№ 267. Rok X SOSNOWIEC — czwartek 27 listopada 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 400, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra“, Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 60 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

B. P.

DAWID SIELCER

współpracownik Zakładów Żelaznych Milowickich po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dn. 26 listopada 1919 r, przeżywszy lat 69.

Eksportacja zwłok z mieszkania w domach fabrycznych Walcowni Milowice na cmentarz wyznania mojżeszowego odbędzie się w czwartek w dn. 27 bm. o godz. 2-ej po południu.

Na smutne te obrzędy zapraszają rodzinę, kolegów, współpracowników, przyjaciół i życzliwych, pozostali w nieutulonym smutku

ŻONA, DZIECI I WNUKI.

B. P.

Dawid Sielcer

współpracownik Zakładów Żelaznych Milowickich w Sosnowcu, zmarł śmiercią tragiczną dn. 26 b.m. w wieku lat 69.

W zmarłym tracimy długoletniego, sumiennego i oddanego współpracownika i kolegę, którego pamięć pozostanie na zawsze między nami.

Zarząd i pracownicy Zakładów Żelaznych Milowickich.

Żywność w drodze do Zagłębia!

Robotnicy u min. aprowizacji.

Warszawa, 26 listopada.

(Tel. spec. „Iskry“).

W dniu wczorajszym delegacja robotników Zagłębia Dąbrowskiego z posłem dr. Falkowskim na czele udała się do ministra aprowizacji w celu przedstawienia mu krytycznego wprost stanu, wywołanego brakiem najniezbędniejszych artykułów żywności.

Delegacja została przyjęta natychmiast, a wynikiem konferencji jest natychmiastowy rozkaz wysłania do Zagłębia większego transportu żywności.

Korespondent „Iskry“ zapewnia, iż żywność już jest w drodze.

Do zastanowienia.

Z chwilą gdy dokonywa się połączenie zaborów, a niepodległość Polski stała się postulatem interesu wszechświatowego, tryb myślenia polaków musi się do tej olbrzymiej zmiany zastosować. Inaczej trzeba będzie myśleć w roku 1920 niż np. w roku 1916 lub dawniej. I inaczej działać. Jesteśmy w biegunowo odmiennych warunkach.

Dawniej wszystko co było oporem względem zaborców było dobre, trafne i patrjotyczne. Dzisiaj dobre, trafne i patrjotyczne jest wszystko, co jest narodowe, samodzielne i twórcze. Niepatrjotyczną zaś i twórczą jest negacja pod jakąkolwiekbądź postacią.

Zadaniem patrjotów jest zwalczać wszelkie negacje. Tak jest, negacje bądź u jednostek, bądź u związków gromadnych, czy w rządzie, czy w kapitaliźmie, czy w ludzie, czy w robotniku. Wszystko jedno gdzie, salus rei publicae suprama le osto. Idea narodowa nie potrzebuje kryć się w katakumbach. Musi i stać wyraźnie, wysoko na niebie, jak słońce i jak słońce rozwijać użyteczne i zabijać szkodliwe.

A metoda działania musi być prosta, niezłomna, radykalna w zakresie jasno postawionego celu. Idea narodowa nie zna kompromisu, a jeżeli takowym ulega, nie nadużywajcie wielkiego i radykalnego pojęcia.

Nie będzie to czyste źródło twórcze, ale mętne bagnisko, pełne larw osobistego interesu i miazmatów nieskończonych kłótki, podstępów i łotrostw.

Gdyby Polska otoczona była murem chińskim, sama jedna bez działań narodów ościennych, mieliby słuszność ci oportuniści, których jest legjon legjonów, twierdząc, że pomału, powolną ewolucją utrwalimy niepodległość de facto. Ale Polska jest otoczona przez rosjan i niemców, a trzeba chyba człowieka o bardzo ograniczonym umyśle, któryby mógł przypuszczać, że te wrogie nam narody nie będą żyły myślą o rewanżu.

Pół biedy z Rosją. To państwo kierowników rodzaj pstrej wieloplemiennej hordy mongolskiej nigdy nie było, nie jest i nie będzie dla Polski groźne bez sojuszu z Niemcami, jako inspiratorami. Widzimy co się stało. Wystarczyło, aby Rosja nniesiona łupieżczym łakomstwem na Bałkan i Konstantynopol zerwała z Niemcami. Natychmiast uległa straszliwemu paraliżowi.

A Niemcy, Niemcy. Naród wysoce patrjotyczny, mrówczo pracowity, o instyktach ponurych, rozbójniczych, a jednocześnie podatny w stopniu najwyższym do mechanicznej organizacji. Jest to sąsiad straszliwy. Potężny genjusz Francji zaledwie mógł mu się oprzeć. A my, odwykli od myślenia o jutrze, tańczący mazura do białego dnia, zatym spóźniający się zawsze do roboty?

Dopókiśmy siedzieli w trzech więzieniach, musieliśmy myśleć o powstaniach. Kilkakrotnie łamaliśmy kraty i uciekaliśmy, wracano nas zawsze napowrót. Katastrofa wszechświatowa nasze więzienie zniszczyła. Jesteśmy wolni, tak, — wolni.

Wolni, to znaczy inaczej obowiązani koniecznie do myślenia poważnego. Pijaństwo niewoli, poczucie wiecznego buntu, straciło grunt rzeczywistości, dzisiaj staje się już karykaturną śmiesznością.

Wstępujemy w okres życia odpowiedzialnego, w okres walki bez końca pod wielu względami daleko cięższej i twardszej niż za czasów niewoli. Praca konstruktorów, jest co do gatunku zupełnie różna od ciężkich robót niewolnika. Ten po godzinach przymusu pod batem dozorcy może się upić i spać bez troski. Twórca musi chcieć i musi umieć, jest w wiecznym ruchu wiedzy i działania.

Ze wszystkich narodów europejskich najcięższe jest położenie polaków i czechów. Niepodległość de facto musi być zdobyta i utrzymana jedynie drogą wielkiego narodowego wysiłku. Zrozumienie tej prawdy musi być sprężyną całej naszej psychiki.

Ignacy Grabowski.

Niemcy w prow. nadbałtyckich.

Łotysze odcięli odwrót armji von der Goltza.

Wiedeń, 25 listopada.

Komunikat dowództwa łotewskiego z dnia 21 b. m. podaje, że wojska łotewskie przełamały front niemiecki pod Mitawą i zajęły to miasto, przyczym wpadła w ich ręce olbrzymia zdobycz wojenna.

Równocześnie nadeszły tutaj w dniu dzisiejszym doniesienia o podjęciu działań wojennych przez wojska łotewskie w obszarze południowym, przyczym powiodło się im zajęcie Taurogów, przez co dokonane jest odcięcie jedynej drogi odwrotu niemców z Kurlandji.

Armja niemiecka von der Goltza, dzisiaj pod komendą gen. Eberhardta, jest zdemoralizowana i cierpi wszelki niedostatek wskutek braku dowozu.

Kompletnie odcięci.

Tylża, 26 listopada.

(Tel. własny.)

Z otoczonymi przez wojska łotewskie i litewskie niemcami utrzymywana jest tylko komunikacja iskrowa.

Niemcy protestują!

Berlin, 26 listopada.

Rząd berliński wystąpił z notą do ententy, w której żąda pozwolenia na wolny powrót korpusu Goltza do Niemiec, gdyż państwa kresowe bałtyckie przy poparciu ententy stawiają temu powrotowi przeszkody.

W ostatniej chwili nadeszła tu wiadomość, iż komisja ententy porozumiała się z rządem litewskim co do wypuszczenia bandyckiego korpusu Goltza z pułapki.

Proces Wilhelma i wspólników!

Dowody zbrodni już zebrano.

Haga, 26 listopada.

(Tel. wł. „Iskry“.)

Z kół delegacji pokojowej angielskiej donoszą, iż ekskajzer stanie „przed specjalnym trybunałem, który osądzi sprawę Wilhelma i inne związane z nią procesy o przestępstwa przeciw prawom wojskowym i karnym.

Jednocześnie donoszą z Londynu, że państwa koalicyjne i sojusznicze zebrały

mnóstwo b. cennego materjału

przeciw Wilhelmowi.

Listy z Zachodu.

Klęska socjalistów.

Paryż, 18 listopada.

(Korespondencja własna „Iskry“.)

Wiadome są już wyniki wyborów w zarysach ogólnych: socjaliści francuscy ponieśli zasłużoną klęskę. Przepadli sromotnie najzuchwalsi i najbezwzględniejsi krzykacze towarzysze, przepadł Benaudel, który objął po Jauresie naczelne dowództwo nad obozem „socjalistów zjednoczonych“ i któremu nie starczyło odwagi cywilnej, aby potępić skrajny prąd bolszewicki, podsycany niemieckim złotem.

Klęska socjalistów jest rzetelnie zasłużona jeszcze dla tego, że popełnili oni przed wojną i podczas wojny szereg niepowetowanych błędów.

Oni to w r. 1913 prowadzili gwałtowną kampanję przeciw 3-letniej służbie wojskowej, dowodząc, że towarzysze niemieccy nie pozwolą nigdy na wojne przeciwko Francji; gdyby ich usłuchano, dziś leżałaby Francja, spętana i niema, u nóg pruskiego „szucmana“...

Oni to, podczas wojny, parli do zawarcia pokoju za wszelką cenę i, gdyby ich słuchano, byłby dziś Wilhelm królował na wyżynach jowiszowej potęgi, a mybyśmy mieli po dziś dzień but krzyżacki na karku.

Oni to wreszcie, w ciągu ostatniego roku, nie przestawali nawoływać do wynagrodzenia „biednych“ niemców kosztem „reakcyjnej“ Polski i do zawarcia pokoju z kozackim bolszewizmem.

To też wyniki wyborów francuskich będą powitane w Polsce z uczuciem prawdziwej ulgi. Z punktu bowiem widzenia interesów narodowych polskich, zwycięstwo Longueta i towarzyszy byłoby poprostu katastrofą.

Toć prasa socjalistyczna, jedyna w całej Francji, prowadziła systematyczną, zjadliwą, podstępową i kłamliwą kampanję antypolską; toć w takiej „Humanite“, godnej, dalibóg, lepszego losu, gnieździ się po dziś dzień sztab podejrzanych litwaków, pałających do Polski nienawiścią iście fanatyczną.

Wszystkie momenty antypolskie odzywały się na szpaltach „Humanite“ i pokrewnych jej organów rozgłośnym echem; ktokolwiek chciał Polskę zelżyć, obmówić, ukłuć, był tam skwapliwie i gościnnie podejmowany; kto zaś pragnął w obronie naszej wystąpić, temu zamykano brutalnie drzwi przed nosem. Taki był socjalizm francuski przed wyborami, tak też pozostanie zapewne i nadal, ale narazie możemy nie zważać na zjadliwe jego kąsanie.

Obaczmy teraz komentarze prasy francuskiej, streszczone w „La presse de Paris“.

Według „Tempsa“ Francja w dniu wyborów zmiażdżyła hydrę bolszewizmu. Skutki tego zwycięstwa dadzą się odczuć na całym świecie...

Nie po to ocalała Francja nad Marną, nad Izerą, pod Verdunem, aby pogrążyć się w odmentach przewrotu. Nie na to zwaliła w gruzy imperjalizm niemiecki, aby zdać się na łaskę dyktatury różnych rodzimych Leninów.

„La Liberte“ woła z równą emfazą: „Francja odniosła drugie zwycięstwo nad wrogiem równie groźnym, jak hordy von Klucka. Zwycięstwo to pozwoli nam w myśl starożytnego zwyczaju, zamknąć wrota świątyni Wojny, i to wojny najstraszniejszej, wojny domowej...

„Le Journal des Debats“ ocenia sytuację w ten sposób: Wyniki wyborów świadczą dostatecznie, że kraj nasz pragnie porządku, pracy, podniesienia sił wytwórczych. Unika on przewrotów, odpycha sposoby zalecane przez różnych krańcowców. Przedziwny zmysł rzeczywistości, będący cnotą ludu francuskiego, nie zawiódł i tym razem: wyborcy przeszli do porządku dziennego nad szaleństwem bolszewistycznym. Bolszewizm jest chorobą narodów pobitych; Francja zwycięska chce żyć i pracować.

„La Patrie“ sądzi, że socjalizm francuski, po tak dotkliwej lekcji, pozbędzie się obcych naleciałości i stanie się socjalizmem narodowym. Tego samego zdania jest „La Victoire“, a Gustaw Herve, redaktor tego dziennika, szykuje się stanąć na czele nowej partji scocjalpatrjotycznej. Należy mu życzyć powodzenia.

L. B.

Rozprawy sejmowe.

Sprawa Ziem Wschodnich. — Stronnictwo ludowe wyraża wotum nieufności rządowi. — Przemówienie pos. Skulskiego.

Warszawa, 26 listopada.

(P. A. T.).

Rozprawy zaczęły się o godz. 4 minut 20. Najpierw debatowano w sprawie wyborów na kresach wschodnich.

Poseł Zagórski oświadcza, że po przyjeździe z ziem wschodnich nabrał przekonania, iż sprawa tych ziem zupełnie jest zdecydowana. Ze stanowiska międzynarodowego wysuwają się 3 momenty: 1) nasze prawa historyczne do ziem, które sejm 4 letni złączył z Koroną po wsze czasy; 2) jesteśmy panami tych ziem: 3) wola ludu, włościjańskiego i robotniczego, żąda zespolenia z macierzą polską nie na prawach federacji, ale przyłączenia do Polski a niezliczone wiece i odezwy ludu stwierdzają, że chce do Polski należeć. Z agitacją białosuską i ludzi Taryby nie potrzeba się liczyć.

Przyjęto ustawę z poprawką posła Sokołowskiego, żądającą dokładnego określenia przez zarząd ziem wschodnich terytorjum, podlegającego wyborom. Główny punkt ustawy zapowiada w powiatach kresowych, oswobodzonych od najazdu wroga najdalej w dni 70 od wejścia w życie tej ustawy wybory przedstawicieli ludności, powszechne, tajne i równe bez różnicy narodowości i wyznania według zasad techniki, opartej na wzorze ordynacji do sejmu ustawodawczego. Jeden przedstawiciel przypadnie na 50,000 mieszkańców, a jedynym przedmiotem obrad zgromadzenia będzie stwierdzenie urzędowej woli ludności o stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej i określenie, które powiaty, względnie części powiatu mają na podstawie woli ludności należeć do Polski. Uchwała zgromadzenia, podpisana przez marszałka i sekretarzy będzie przesłana sejmowi ustawodawczemu, jako urzędowy wyraz woli tych ziem.

Potym nastąpiły dalsze debaty nad eksposee prezesa ministrów. Poseł Witos oświadczył, że rząd powinien mieć program jasny. Tymczasem są tarcia i chaotyczna robota, zamieszanie w administracji. Obowiązkiem rządu, jako organu wykonawczego, jest wykorzystanie ustaw sejmowych, tymczasem każdy urzędnik robi na własną rękę. System musi być zmieniony. Ponieważ ludzie na czele, nie potrafią tego uczynić, a stosunki takie grożą katastrofą, mówca imieniem Stronictwa ludowego oświadcza, że do rządu zaufania mieć nie może i popierać go nie będzie. Oczekuje nowego, silnego rządu.

Skulski (zjednoczenie) oświadcza, że obecny rząd, przypadkowo zebrany, grubo jest obciążony pasywami po rządzie Moraczewskiego, tak, że obecny kierownik nie może odpowiadać za wszystko, co się dzieje. Ministerjum aprowizacji zawiniło brakiem przewidywania. Kolejnictwo funkcjonuje źle. — Należy wysłać misję do Ameryki i Rumunji po zboże. Dla arm i nie postarano się o zimową odzież. W wojsku uprzywilejowana jest kategorja dawnych legjonistów i peowiaków. Faworyzuje się młodzieńców, a doświadczeni oficerowie nie awansują.

Wykształcenie, zdolność i wartość moralna muszą decydować. Dawne wpływy konspiracyjne powinny ustać. Systemowi konspiracyjnemu trzeba wypowiedzieć najostrzejszą walkę. Do prezesa ministrów Zjednoczenie ludowe ma zaufanie. Natomiast ministrowie, nie mogący się zgodzić na solidarne współdziałanie, powinni byli dawno usunąć się. Na tym zakończono posiedzenie. Dalszy ciąg rozpraw we czwartek.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 27 b. m. Walerjana.
Jutro w piątek 28 b. m. Krescencego.

Wschód słońca g. 7 m. 43
Zachód „ g. 3 m. 52

Z Sosnowca

Żądania zecerów. Wczoraj otrzymaliśmy list od Związku zecerów, który zawiadamia nas, że od dnia 1 grudnia mamy podwyższyć zecerom płacę o 75 procentów. Dla naszego pisma wyniesie to zaledwie 2 tys. mk. różnicy tygodniowo. Ponieważ jednocześnie cena papieru wzrosła o 20 proc., więc wydatki nasze wzrosną o 2,500 mk. tygodniowo. Czy w takich warunkach będziemy wogóle mogli istnieć — zawiadomimy czytelników naszych jutro.

Rewizja sądu. Przybył do Sosnowca prezes sądu okręgowego w Warszawie p. Kukiel w celu dokonania rewizji tutejszego sądu.

Aprowizacja. „Głos Pracy“ pisze: Na mieście kolportuje się pogłoski, rozpuszczane przez urażonych piekarzy, że brak chleba w mieście spowodowany jest przejęciem rozdziału tegoż przez kooperatywy.

Pogłoski te są tylko rozgłaszane przez ludzi złej woli.

Magistrat, który dostarcza wszelkiej żywności dla mieszkańców miasta, nie otrzymuje obecnie od urzędów państwowych prawie wcale mąki, a więc i z tej racji nie może jej wydzielić i kooperatywom.

Dowiadujemy się także, że magistrat, chcąc zapobiedz głodowi w mieście, zamówił w Poznańskim 65 tysięcy bochenków chleba, który ma nadejść w najbliższych dniach.

Odczyt. Wczoraj w sali magistratu odbył się odczyt p. Bogusławskiej na temat „Podhale i kresy zakarpackie“. Prelegentka w krótkich, lecz jasnych słowach skreśliła historję i znaczenie kresów zakarpackich Spiżu i Orawy.

Na odczycie były miejscowe szkoły żeńskie i męskie.

Na pomnik dla poległych. Z inicjatywy Domu ludowego na Saturnie, zawiązało się Towarzystwo, które z funduszów składkowych chce wybudować pomnik bohaterom, poległym w obronie Saturna, na co zebrano do tej pory zaledwie 3 tysiące marek.

Przypuszczać należy, że piękny cel wart poparcia i znajdzie chętnych ofiarodawców, którzy nie poszczędzą datków, aby wystawić pomnik na mogile drogich obrońców i bohaterów, którzy padli w walce z niemcami, broniąc Ojczyzny.

Dmowski wraca do zdrowia. PAT donosi z Paryża: Lekarze mający w opiece p. Romana Dmowskiego zaopinjowali, iż jest on już w okresie rekonwalescencji, wzbronili mu jednak opuszczać mieszkanie jeszcze w ciągu 3 tygodni.

Zmarznięte ziemniaki można spożywać. Wobec trwających mrozów miasta nasze ogołocone będą niebawem z zapasów ziemniaczanych. Jedyne wyjście z tej groźnej sytuacji, to nie bacząc na mróz, dowozić nadal w umiarkowanych ilościach ziemniaki koleją i końmi. Skoro nadejdą transporty zmarzniętych ziemniaków, należy je w dalszym ciągu pozostawić na mrozie, przeznaczone zaś do natychmiastowego spożycia, wsypać do zimnej wody i po paru godzinach ugotować w zwykły sposób. Słodkawy smak, którego nabierają zmarznięte ziemniaki, bynajmniej nie jest szkodliwy dla zdrowia, nadto nie tracą one nic na swojej wartości odżywczej.

Znaczna kradzież. Onegdaj z kasy 1 Bytomskiego pułku strzelców niewiadomi sprawcy skradli około 130 tysięcy marek, w walucie polskiej. Jak się dowiadujemy ze źródeł wiarogodnych i miarodajnych, wszczęto już b. energiczne śledztwo, które jest na tropie do wykrycia sprawców kradzieży.

Piekarze wydają wyroki śmierci. Ławnicy magistratu pp. Całuń i Siłuszek, jak się dowiaduje „Kur. Zagłębia", otrzymali w ubiegłą sobotę anonim, pochodzący naturalnie od... piekarzy, następującej treści: „Sosnowiec 1919. Szanowny Panie Siłuszek i Całuń. Zwiastuję Wam, Panowie, wesołą nowinę, iż trzy dni zdrajcy, szubrawcy, macie do odwołania tej zbrodni, którą popełniliście. Wy nam i naszym rodzinom odebraliście pracę i życie, więc i wy nie możecie dłużej żyć i zdradzać. Zauważcie to sobie sami, iż takim szubrawcom się więcej nie należy. Z poważaniem Niedopytalski. P. s. Ja ci pokażę kooperatywy, tylko z nich korzystać nie będziecie". Rozumie się, ortografja i styl—skandaliczne. Ponieważ termin wykonania wyroku minął—minęło i niebezpieczeństwo. Anonimem zaopiekował się wydział śledczy.

Z teatru.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś „Czar walca" operetka, która zawsze cieszy się wszędzie wielkim powodzeniem.

Jutro teatr wyjeżdża do Dąbrowy, gdzie wystawi operetkę, ostatnią nowość „Gdy dwoje się kocha".

W sobotę dwa przedstawienia: popołudniu o godzinie 4-ej, po cenach minimalnych specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży „Zemsta za mur graniczny" Al. hr. Fredry, wieczorem zaś po cenach zwykłych ostatnia nowość „Gdy dwoje się kocha".

W niedzielę także dwa przedstawienia: po południu malownicza „Gejsza", urozmaicona tańcami; wieczorem po raz ostatni „Polacy w Ameryce" operetka aktualna w 4 aktach z tańcami i ewolucjami.

W poniedziałek „Gejsza" na Saturnie.

We wtorek przedstawienie w Będzinie.

Koncert Barcewicza odbędzie się dzisiaj w Będzinie w teatrze Corso. Przy fortepianie zasiądzie profesor Jerzy Lefeld. Tej prawdziwe artystycznej uczty będziemy mieli sposobność wysłuchać jutro w teatrze w Sosnowou, a w Dąbrowie w sobotę. Zbyteczną jest rzeczą dodawać, że powodzenie koncertów jest zapewnione.

Odezwa.

Żołnierz polski nie ma ciepłej bielizny, odzieży, ni obuwia! Dokucza mu głód i mróz zarówno tam w okopach, jak i tu poza linją bojową! Argumentu ani tłumaczenia, któryby te braki usprawiedliwił, niema i być nie może!

Sfery, którym należało zapobiedz nieszczęściu zawczasu, bezwzględnie zawiniły tu niemało.

Ale nie czas teraz na wyrzuty i rekryminacje!

Społeczeństwo musi pospieszyć z pomocą swym obrońcom, a choć pomoc ta dostateczną być nie może, — musi szczególniej teraz wobec zbliżającej się wigilji okazać przynajmniej serce, współczucie i pamięć o bohaterach Lwowa, Wilna i Poznania!

Obowiązek ten bezsprzecznie rozumie z nas każdy, — z powodu jednak braku sprężystości i sprawności powołanych ku temu organizacji nie każdy ma sposobność uczynić zadość wymaganiom sumienia obywatelskiego.

Chcąc ułatwić wypełnienie tego zadania i usystematyzować nieco doraźną akcję ratunkową, Zżrząd Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych w Zagłębiu Dąbrowskim zwraca się z gorącym wezwaniem do wszystkich swoich członków i całej warstwy urzędniczej, ażeby zechciała poświęcić na ten cel część szczupłych swych dochodów za miesiąc listopad rb.

W tym celu prosimy usilnie, ażeby w każdym zakładzie, w każdym przedsiębiorstwie bezzwłocznie przeprowadzono wśród urzędników uchwałę, upoważniającą kasjera firmy do potrącenia przynajmniej 1 proc. wszystkich wynagrodzeń za listopad b. r. na rzecz naszego żołnierza.

Składki zebrane w ten sposób i pokwitowane przez pełnomocnika Związku przelane być winny do Kasy Związku nie później niż w dniu 4 grudnia r. b.

Odbiór tych pieniędzy potwierdzony zostanie kwitem Zarządu Związku i cała suma wręczona zostanie Naczelnemu Komitetowi Organizacyjnemu „Żołnierza polskiego w Warszawie.

Polski Związek Zawodowy pracowników przemysłowych i handlowych przeznacza na ten cel mk. 2000.

Polski Związek Zawodowy
prac. przemysłowych i handlowych
w Zagłębiu Dąbrowskim.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Oficerowie francuscy 48 p. p. strzelców kres. b. armji gen. Hallera składają na górnoślązaków mk. 606 (sześćset sześć).

X. składa na fundusz plebiscytowy, jako pozostałość z herbatki mk. 5.

Kalma Fiszel złożył na skarb narodowy mk. 100.

Epilog smutnego nieporozumienia.

W numerze 249 „Iskry" z dnia 5 listopada znalazła się notatka „Bandycki napad na sklep". Ponieważ twierdzenia, w niej wyrażone, nie są zgodne z prawdą i rzucające cień na ogół górnośląski, przeto je poniżej prostujemy.

Dnia 1 listopada dwuch bandytów Krawczyk i Gut planowało napad na sklep w Łośnicy. O zamiarze tym dowiedziało się 8 milicjantów z III komp. I baonu M. G. H., którzy zawiadomiwszy por. Hołotę, wspólnie postanowili bandytów na gorącym uczynku przyłapać.

To, co postanowili, przeprowadzili, a podczas walki padł jeden z bandytów. Przyszła policja, orzekła, że wszyscy są bandytami i wsadziła pod klucz.

Gdy się wreszcie okazało, że niesłusznie więziono przez 14 dni milicjantów, broniących porządku publicznego, wypuszczono ich, wynagradzając im kaźń odbytą pieniędzmi, którym to wynagrodzeniem nie wyrównano uszczerbku na czci i honorze.

Prosimy więc w tym sensie fakt ów przekręcony sprostować.

Hołota Paweł, d-ca kompanji, Gaszczyk Józef, plutonowy, Chowaniec Władysław, kapr., Wiktor Hołota, kapr., Wincenty Strekzik, kapr., Jan Hering kapr., Piotr Paljon, kapr., Klemens Maslosz, kapr., Edmund Griety, kapr.

Z Dąbrowy.

Śledztwo. Z polecenia głównego zarządu drukarni państwowych w Warszawie starostwo będzińskie wszczęło śledztwo w sprawie sprzedaży drukarni przez p. Mondalskiego p. Stańczykowi.

Jak już donosiliśmy swego czasu, jest uzasadnione podejrzenie, że drukarnia ta założona została przez okupacyjne władze austrjackie i jako taka winna była przejść na własność państwa polskiego.

Rewizje. Dokonywane często rewizje na najbliższych stacjach przez funkcjonarjuszy straży kolejowej przyczyniły się do zmniejszenia przemycania srebra i złota za granicę. Ale złu nie urwano jeszcze całkiem łba, bowiem spekulanci pieniędzmi nie śpią i chwytają się różnych środków, by tylko zmylić czujność naszych władz.

Jak się bowiem dowiadujemy ze źródła dobrze wtajemniczonego w szacherki spekulantów, ci chwycili się nowego sposobu przemycania szlachetnych kruszców. Posługują się oni „gojami", na których mniejszą zwracano dotychczas uwagę. Wobec tego należałoby i „nas" otoczyć czulszą opieką. Będzie to dla „nas" trochę poniżające, ale przyjmiemy to wszyscy, składając winę na naszych „przyjaciół".

Należałoby też urządzić takie rewizje na dalszych stacjach, gdzie spekulanci wysiadają gremjalnie.

Aresztowanie komunisty w Dąbrowie. Aresztowano poszukiwanego oddawna słynnego komunistę Michała Wykurza, który uciekł już raz z więzienia.

Z kraju.

Nowe aresztowania za kradzieże kolejowe we Lwowie. „Dzień" donosi o aresztowaniu kolej. magaz. Górnego i szynkarza Weinbauma, będących rzekomo w spółce. Górny zbyt często zaglądał do szynku Weinbauma, u którego podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono cały magazyn skradzionych przesyłek towarowych, jak bielizny, perfum, galanterji itp.

Odbudowa mostu ks. Poniatowskiego w Warszawie. Min. robót publicznych zawiadomiło magistrat, że min. skarbu przyznało m. Warszawie terminową pożyczkę 1,000,000 mk. i bezzwrotną zapomogę państwową 1,000,000 mk. w dwóch ratach, obie na przedwstępne roboty, związane z odbudową mostu ks. J. Poniatowskiego, niezbędnego dla komunikacji miasta z dzielnicami Pragi.

Aresztowanie aktora-oficera. W tych dniach aresztowano w Warszawie b. aktora, a ostatnio oficera Jana Smotryckiego, pod zarzutem nieprawidłowości przy podziale zdobyczy wojennej.

Napad grenzschutzu na pociąg w Zbąszynie. Jak donosi „Kurjer Poznański", oddział grenzschutzu dokonał rabunkowego

Bratobójca.

ROMANS

64.

„W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wielka fabryka inżyniera Ryszarda Verniere stoi w ogniu. Podobno przemysłowiec ten został zamordowany. Przyczyną zbrodni ma być kradzież. Jutro podamy bliższe szczegóły."

Dostojnik zmarszczył brwi i wyrzucił gardłowe:

— „Godferdum!"

Wziął jeszcze inne gazety, ale nie mógł bardziej zaspokoić ciekawości.

Szczególne wszakże podejrzenie powstało w jego umyśle.

Zapukano do drzwi.

— Proszę — rzekł.

Lokaj oznajmił po niemiecku:

— Pan doktór O'Brien... Zapytuje, czy pan baron może go przyjąć w ważnym interesie.

— Proś... Czekam.

Lokaj wprowadził niezwłocznie O'Briena i drzwi zamknął.

Magnetyzer wydawał się uradowanym.

Dostojnik poprosił gościa, aby usiadł, poczym go zapytał:

— Czy co nowego?

— Tak.

— Co takiego?

— Agent Schultz znalazł ślad Roberta Verniere.

— A! więc to o niego chodzi? zapytał dostojnik z drżeniem.

— Tak... Ale wiemy bardzo mało.

— Tym gorzej... Ale co wiecie?

— Wczoraj wieczorem około godziny szóstej, nasz agent zobaczył Roberta Verniere, wychodzącego z restauracji w pobliżu dworca kolei Północnej.

— Więc Schultz nie pilnował fabryki w Saint-Ouen, jak otrzymał rozkaz?

— Fabryka była zamknięta i inżyniera Ryszarda Verniere nie było, więc Schultz uznał za stosowne powrócić do Paryża, gdyż doglądanie fabryki w Saint-Ouen w tych warunkach nie mogło być użytecznym.

— Potym?

— Człowiek nasz poznał Roberta Verniere odrazu i zaczął go śledzić.

— I dokąd to go zaprowadziło?

— Na stację kolei północnej...

— Skąd zapewne pojechał pociągiem do Saint-Ouen, gdzie Schultz powinien był pozostać.

O'Brien uśmiechnął się zlekka.

— Pan baron pozwoli sobie powiedzieć, że się myli — odparł. — Robert Verniere, niosąc torbę podróżną i walizkę, nie pojechał wcale do Saint-Ouen...

— A dokąd? czy pan wiedział?

— Gdybym nie wiedział, to Schultz, który go nie tracił z oczu, zasługiwałby na wydalenie ze służby za nieudolność... Ale nasz człowiek doprowadził go do kasy i usłyszał, jak Verniere zażądał biletu pierwszej klasy do Berlina...

— Do Berlina! — powtórzył dostojnik — Robert Verniere wczoraj wieczorem wziął bilet do Berlina?..

— Jak miałem zaszczyt to powiedzieć panu.

— Czy agent Schultz nie oszukał pana?

— W jakim celu?

— I pewien jest Schultz, że Robert Verniere, wziąwszy bilet, wsiadł do pociągu, odchodzącego do Niemiec?

— Tak, Robert, zaopatrzony w bilet, udał się do ekspedycji bagaży, gdzie oddał za biletem walizkę, poczym poszedł do poczekalni, skąd drzwi wychodzą na odjazd.

— A potym?

— Potym agent Schultz, jak to było jego obowiązkiem, przyszedł do mnie dla zdania raportu z tego, co się stało?

Dostojnik ambasady niemieckiej wziął ze stołu numer „Petit Journal" i, wskazując O'Brienowi wiadomość o katastrofie, rzekł:

— Przeczytaj to pan.

Doktór wziął gazetę.

— Co za katastrofa! — wykrzyknął.

— To pana uderza, nieprawdaż?

— Bardzo, ale nie wiem, jaki może istnieć związek między tą wiadomością i odjazdem Roberta Verniera?

Dostojnik roześmiał się złowrogo.

— A! pan tego nie widzisz, ty, panie doktorze, który uchodzisz za pierwszorzędnego lisa...

— Panie baronie! — zawołał O'Briey urażony — tego trochę za wiele!

— Nie! agent Schultz jest poprostu idjota! Gdyby miał choć trochę sprytu, byłby wszedł do poczekalni wraz z Robertem Verniere i, zamiast przyjść do pana z raportem, byłby go śledził dalej i nie opuściłby go aż do czasu odejścia pociągu.

O'Brien nie pojmował jeszcze myśli swego zwierzchnika.

Ten znowu wskazał na artykuł:

— Wszak czytałeś pan?

— Tak.

— Wielki przemysłowiec, Ryszard Verniere, został zamordowany, a jego fabryka podpalona. Pobudką zbrodni podwójnej ma być kradzież.

— A zatym?

— Przeczytałeś pan i jeszcze nie rozumiesz?

— A dla mnie to jasne, jak dzień! Robert Verniere udał wyjazd i wcale nie odjechał... On jest sprawca główny, kradzieży i morderstwa w Saint-Ouen.

— To tylko domysły, na niczym nie oparte...

— Dowodów!.. Jest ich wiele!.. A najpierw podróż jego do Paryża, pod fałszywym nazwiskiem. Po co przyjechał?.. on, zupełnie zrujnowany, nie pobierający od nas nic i nie mogący nic otrzymać od swej żony?.. Przyjechał, aby prosić brata o pieniądze, których mu brakowało w Berlinie... Sprzedać mu sekrety naszej artylerji, jakie poznał... Ryszard Verniere, człowiek honoru i niezłomnego sumienia, odmówił traktowania z nim i potraktował go, jak na to zasługiwał. Zawód, gniew, chciwość, popchnęły Roberta do bratobójstwa.

napadu na pociąg, wiozący ziemniaki, drób i dobytek podróżnych, wracających do Niemiec. Zgraja niemieckich żołnierzy przemocą otworzyła wagon i zagrabiła 13 gęsi.

Na protest kierownika pociągu banda zajęła groźną postawę, odgrażając mu się wymierzonymi ku niemu karabinami, wobec czego personel pociągowy był bezsilnym. Gdy pociąg zajechał na stację, kierownik pociągu zawiadomił o wypadku władzę kolejową, tudzież komendanta i przedstawiciela koalicji.

Po przeprowadzeniu rewizji zdołano odebrać skradzionych 8 gęsi.

Sprawa przed sądem doraźnym w Chełmie.

Dnia 19-go b. m. w Chełmie przed sądem doraźnym stanęli dwaj mieszkańcy wsi Pliskowa, pow. chełmskiego, wyznania prawosławnego: Antoni Semeniuk, lat 42 i Filip Matczak, lat 24, oskarżeni o napad zbrojny, dokonany w dniu 22 września b. r. na dom Michała Olecha we wsi Zagrodach Uherskich, gm. Krzywiczki, pow. chełmskiego.

Na sali obecnych było kilkaset osób.

Sąd po 7 godzinnej naradzie wydał wyrok skazujący Semeniuka i Matczuka na karę śmierci przez rozstrzelanie z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Wyrok został wykonany we czwartek o godzinie 8 min. 40 rano w strzelnicy wojskowej, w 2-ch wiorstach za Chełmem w obecności podprokuratora W. Klotta.

Charakterystycznym jest fakt, że przywołany do skazańców tamtejszy „pop" pod żadnym pozorem nie chciał się stawić, a sprowadzony pod przymusem, dał tylko skazanym krzyż do pocałowania i nie wyspowiadawszy ich, odszedł czymprędzej.

Telegramy.

Rada ententy w sprawie Gdańska.

Paryż, 26 listopada.

(Tel. wł. „Iskry").

Rada najwyższa na posiedzeniu wczorajszym postanowiła, by rokowania przedwstępne o charakterze technicznym, dotyczące Gdańska, były prowadzone w Gdańsku. Rokowania te trwać mogą najwyżej 2 miesiące, poczym będą prowadzone w Paryżu rokowania dyplomatyczne.

Komunikat polski.

Warszawa, 27 listopada.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 26 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Pod Połockiem odrzuciliśmy w kontrataku oddziały nieprzyjacielskie, które przeprawiły się na południowy brzeg Dźwiny. W rejonie Lepla ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

Ataki nieprzyjacielskie na przyczółek mostowy Bobrujska zostały krwawo dla nieprzyjaciela odparte.

Na odcinku Polesia, na południe od Prypeci pomyślne walki patroli i oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński.

W rejonie Nowogrodu Wołyńskiego ożywiona działalność bojowa i patroli wywiadowczych.

W zastęp. szefa sztabu gen.

Haller, pułkownik.

Dymisja kata śląskiego.

Katowice, 26 listopada.

(Od wł. kor.)

„Katt. Ztg" dowiaduje się, iż mimo wszystko kat G. Śląska Hoersing podał się do dymisji.

Zabił, ażeby ukraść, podpalił, ażeby zniszczyć ślady swej bytności, i trzy te zbrodnie zespalają się z sobą logicznie. Znamy tego człowieka, on jest do wszystkiego zdolny.

— Ja tak samo myślę, jak i pan. A jednak waham się z przyjęciem pańskich warunków aż do końca... Robert, jakkolwiek łotrem jest, niema potrzebnego temperamentu, nie dość ma w sobie stanowczości, ażeby popełnić takie zbrodnie.

— U niego gorączka złota zastąpiła temperament!

— W przystępie nerwowego rozdrażnienia, sprawionego wściekłością, znalazł siłę do działania. Dałby Bóg, ażeby moje przypuszczenia były trafne.

— Jakąż korzyść chcesz pan z tego wyciągnąć — zapytał magnetyzer.

Baron Schultz rzucił nań lodowate spojrzenie i odpowiedział:

— Nie lubię, ażeby mnie wypytywano.

O'Brien zwiesił głowę.

Dostojnik podchwycił:

— Trzeba nam wiedzieć z najmniejszymi szczegółami, co się stało w Saint-Ouen, w jaki sposób popełnione zostało morderstwo... Od dziś wyślij pan swych agentów najczynniejszych i najsprytniejszych i pamiętaj o tym, mój kochany doktorze, że ja się nie zadowolę wiadomościami, zebranymi i ogłoszonymi przez dzienniki.

O'Brien skłonił się aż do ziemi i opuścił swego zwierzchnika.

* * *

Powróćmy do Saint Ouen.

Klaudjusz Grivot, wezwany przez sędziego śledczego, udał się do niego natychmiast.

Śmierć pana Verniere, pożar fabryki, były wypadkami, których majster nie przewidział, gdy obmyślał z Robertem plan wyprawy nocnej, mającej ich obu wzbogacić.

Te wypadki, te zawikłania, zajmowały go naturalnie i niepokoiły wielce.

Przybycie kasjera i badanie, jakiemu miał podledz, zatrwożyły go w sposób szczególny.

Stare przysłowie powiada: „Ostrzeżony człowiek wart jest dwóch."

On zaś był ostrzeżony, przygotowany na wszystko, i z największym spokojem pozornym stawił się po raz drugi przed sędzią śledczym.

Daniel Savanne, nie starając się ukryć swej myśli przed nieużytecznymi ostrożnościami krasnomówczymi, wprost przystąpił do nowego badania.

— To pan — wyrzekł — jak nam powiedział pan Prieur, zbudowałeś, podług wskazówek pana Verniere, w warsztatach, którymi zarządzasz, kasę ogniotrwałą, która się znajdowała w gabinecie pańskiego pryncypała?

Pytanie było niebezpieczne.

Klaudjusz zrozumiał, że podejrzenie zaciężyłoby nad nim, gdyby nie odpowiedział dość zręcznie, przeszkadzając wszelkiemu podejrzeniu.

— Tak, panie — odparł — ale się pan myli pod pewnym względem.

— Pod jakim?

— To ja, a nie pan Verniere dałem wskazówki, dla wykonania tej kasy ogniotrwałej.

— Pan?

— Tak, ja, panie. Mówiłem z panem Ryszardem Verniere pewnego dnia o mechanice, powiedziałem mu, że mógłby dodać jeszcze gałąź do swego przemysłu i współzawodniczyć z wielkimi domami, które pod pewnym względem mają monopol, fabrykują kasy ogniotrwałe z sekretami; ja sam byłem w jednej z takich fabryk w Ameryce przez dwa miesiące i wynalazłem też ulepszenia dla tamecznych pomysłów.

— Więc to pan podałeś projekt pryncypałowi?

— Tak, panie, i pochwalił. Wykonaj pan kasę, podług tych danych — rzekł do mnie — a zobaczymy, czy będzie praktycznie eksploatować pański wynalazek... Zabrałem się do pracy, a gdym skończył kasę, pan Verniere był bardzo zadowolony, ponieważ jednak mieliśmy znaczne innego rodzaju obstalunki, uznał chwilę za nieodpowiednią do rzucenia się w nowe przedsiębiorstwo... Odłożył projekt na później i zastąpił moją kasą ogniotrwałą kasę, której używał dotychczas.

— Pańska kasa niezawodnie miała sekret. Czy sekret ten polegał na kombinacji liter czy cyfr?

— Nie, panie.

— Czy łatwo było odkryć ten sekret?

Pytanie było znów niebezpieczne.

Niewinny mógłby się był złapać.

Klaudjusz odpowiedział bez wahania:

— Nie, panie... Najsprytniejszy nie umiałby sobie poradzić. Ażeby otworzyć kasę, trzeba ją było zupełnie dobrze znać.

— Któż znał ten sekret?

— Pan Verniere i ja tylko.

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski,

Drukarnia „Iskry"